

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukarnia i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, 10. Lipca. — Protokół spisany na dniu 2. Lipca względem cofnięcia załóg pruskich i szwedzkich z Szlezwigu i Holsztynu po ratyfikacji jego na dniu 6. Lipca, brzmi jak następuje:

Protokół pomiędzy Prussami a Danią. Najjaśn. król pruski i naj. król duński, którzy pokój zawarli pomiędzy niemieckim związkiem a Danią, za pośrednictwem swych pełnomocników podpisanych na traktacie, oprócz tego zgodzili się na następujące warunki:

Art. 1. Bezpośrednio po wymianie pruskiej i duńskiej ratyfikacji tego protokołu cofnie naj. król pruski swe wojska zupełnie z księstw Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, które stoją na mocy artykułu IV. konwencji o zawieszeniu broni z d. 10. Lipca 1849. w południowym Szlezwigu. Wojska neutralne, które się znajdują na północnej linii demarkacyjnej, równocześnie z pruskiemi opuszczają Szlezwig. Naj. król pruski obowiązuje się nie kłaść żadnych przeszkód wojskowemu rozporządzeniom, jakich się chwyci rząd duński po opuszczeniu przez wojska pruskie w Szlezwigu. Zanim pruskie wojska ustąpią z księstwa tego, Dania nie wysze na stały ląd tego księstwa żadnych sił wojennych, wyjąwszy przypadek, gdyby holsztyńskie wojska je zajęły. W żadnym przypadku nie przekroczą duńskie wojska linii demarkacyjnej dopóty, dopóki wojska pruskie według następującego artykułu zupełnie nie ustąpią z Szlezwigu.

Art. 2. W jedenaście dni po wymianie ratyfikacji pruskiej i duńskiej tego protokołu mają wojska przekroczyć granice, które rozdzielają Szlezwig od Holsztynu. W jedenaście dni po tym ostatnim terminie mają być księstwa Holsztyn i Lauenburg opuszczone.

Art. 3. Dostojni kontrahenci obowiązują się ratyfikować ten protokół i ratyfikacje wymienić w Berlinie w przeciągu dni ośmiu, a jeżeli być może, to i wcześniej. Działo się w Berlinie 2. Lipca 1850. r.

(Podp.) Westmorland. Usedom: Pechlin. Reedtz. Scheel.

Protokół powyższy dotyczy tylko Prus i państw, które wchodziły do zawieszenia broni, zawartego na dniu 10. Lipca 1849. Oprócz tego zawarto traktat pokoju, który ma być ratyfikowany przez wszystkie państwa niemieckie i Prusy, w przeciągu trzech tygodni. Nakoniec art. należące do tego osobne, także rozróżniać potrzeba od dwóch poprzedzających dokumentów.

## Francya.

Paryż, dn. 6. Lipca. — L. Napoleon wyprawił onegdaj wielki obiad dla posłów zagranicznych i przywódców większości w zgromadzeniu narodowym.

Minister skarbu Fould rozwiódł się wczoraj w komisji budżetowej o położeniu finansowem roku 1850. Przez powiększenie się dochodów państwa niestałych budżet zwyczajny na rok 1850. nie przedstawi żadnego niedoboru, a nawet 94 milionów fr. przeznaczonych na budowę publiczne, jako nadzwyczajny wydatek z łatwości będą pokryte. Na rok 1851. zaręcza minister skarbu przewyżkę w budżecie zwyczajnym o 10 milionów fr., która jeszcze okaże się znaczniejszą z powodu pomnażającego się dochodu niestałego. Z całego wykładu ministra pokazuje się, że dług państwa nie pomnoży się żadną nową pożyczką, a rozpoczęcie robót w Lionie, St. Etienne i innych znaczniejszych miastach fabrycznych, składki większe do kas oszczędności, nakoniec powiększenie portefelu banku francuzkiego w ostatnich dniach o 10 milionów fr., ukazują stan finansów państwa w najlepszym świetle. Wypadki te pomyślnie przypisuje minister skarbu polityce porządku i utrzymania w korbach posłuszeństwa różnych zwaśnionych żywiołów tak przez zgromadzenie narodowe, jakoteż władzę wykonawczą.

L. Napoleon zamierza podczas feryi zgromadzenia narodowego zgromadzić pod Wersalem 35,000 wojska, i oddać je pod dowództwo Baraguay d'Hilliersa lub Magnana, nienawidzących generała Changarniera. Prefekt Wersalu podobno już otrzymał rozkaz do wywłaszczania na ten cel po-

trzebego. L. Napoleon chce korzystać z odroczenia zgromadzenia narodowego i rozkazem zamieszczonym w Monitorze otworzyć kredyt potrzebny na wydatki obozu wersalskiego. Pogłoska ta niepomalu niepokoi umysły i nie chybia celu, na który może wynaleziona została, bo wielu reprezentantów niechce zezwolić na dłuższe odroczenie zgrom. narodowego.

Dziennik sporów opisuje obszernie zamach na prezydenta rzeczypospolitej, który siedemnastoletni oblakany uczeń drukarski Walker miał zamiar wykonać. Wczoraj po południu o godzinie 2. dostrzegli ajenci policyjni elizejskiego palacu tego Walkera, jak chodził niespokojnie na placu przed pałacem. Wkrótce wyjechał pojazd z dziedzińca elizejskiego, w którym siedział pułkownik Vaudrey i inne osoby. Walker pośpieszył ku pojazdowi dla rozpoznania, kto w nim siedzi i sięgnął pod surdut, jakby chciał pochwycić za broń. Przypatrzywszy się jednak osobom w pojeździe, cofnął się. Ajent policyjny zbliżył się do niego w zamiarze aresztowania. Walker zapytał go, czy jest ajentem; gdy otrzymał odpowiedź, że jest ajentem, wyznał mu otwarcie, iż przybył tu w zamiarze zabicia prezydenta rzeczypospolitej. Aresztowano go i odprowadzono do biura komisarsza policyi prezydentury, gdzie przy Walkerze znaleziono pistolet nabity, z prochem na panewce. W śledztwie oświadczył, że mieszka u rodziców i że dawno zamierzył sprzątnąć ze świata prezydenta rzeczypospolitej. Z tego powodu wziął swemu koleździe pistolet potajemnie i kazał go nabić u puszkarza Le-faucheux onegdaj. Zaręcza, że nie ma współników i nikomu nie powiedział o swym zamiarze. Zapytany o powody, powiedział, że nieszczęście i rozrzutność doprowadziły go do zamiaru wykonania tej zbrodni, zamiar ten tak go opanował, że nawet w sennych marzeniach nim był zajęty. Los atoli zdaje się sprzyjać prezydentowi. Dwa bowiem pojazdy opuściły dziś elizejski pałac, a w żadnym nie ujrzał prezydenta. Przekonał się, że mu los nie sprzyja, że prezydent nie ma przeznaczenia zginąć z ręki zabójcy i dla tego się oddał policyi, aby ująć myśli i zamiaru, który go ściga nieustannie. Kiedy pierwszy pojazd wyjechał z dziedzińca elizejskiego, odwiódł pod surdudem kurek. Walker dodał, że pilnie odwiedzał kluby socyalne i polityczne zgromadzenia. Rodzina jego jest poważana; przetrząśnięto mieszkanie jego, ale nie znaleziono podejrzanego. Dawno Walkera znano za chultaja, rozpusta przyprawiła go o oblakanie. Dnia 12. Lutego skazał go sąd policyi poprawczej na dwa miesiące więzienia, ponieważ z nabitym pistoletem gonił za osobami na bulewarach, grożąc im zastrzeleniem. Wówczas stawiał opór zacięty aresztującym go policyantom. Dziś z rana słuchał go prefekt policyi, któremu to samo opowiadał z jak najzimniejszą krwią, oddano go następnie prokuratorowi rzeczypospolitej. Obu zdawał się być nie przy zupełnych zmysłach, polecono lekarzowi zdążyć sprawę o jego umysłowem usposobieniu.

Reakcyjny dziennik Assemblée-Nationale powiada o najnowszych wypadkach w Wirtembergu, co następuje: według zapadłej uchwały w Wersawie, z końcem lata niebędzie ani jednego rządu konstytucyjnego w Niemczech. Wówczas dopiero się zajmą formą jednoty Niemiec pod względem politycznym i handlowym. Wróć do bundestagu z r. 1815; pojedyncze państwa nie będą miały żadnych zgromadzeń, izb, konstytucji; każdy rząd będzie panem w swoim kraju pod gwarancją bundestagu. Zadaniem nowożytnych rządów będzie, uszczęśliwienie ludu przez rozwój przemysłu i dobrą ekonomią polityczną. Trzeba ukończyć wiek 19, systematem płodnym w dobry byt ludu, a niepozwolić na gadatliwość, do której okazuje powszechną skłonność.

Na posiedzeniu dzisiejszem zgromadzenia narodowego wniesiono kwestię względem zniesienia stanu oblężenia w pięciu departamentach (Lionie i przyległych jemu departamentach). Baudin twierdził, że ludność zachowuje się całkiem spokojnie w tych departamentach i protestuje przeciw stanowi oblężenia na drodze prawnej. Minister spraw wewnętrznych powiada, że codziennie odbierają ministrowie zawiadomienia nie tylko od władz cywilnych, ale je-



sze od wojskowych, że byłoby rzeczą niepolityczną znieść stan oblężenia w tych departamentach, na które tamieczna ludność wcale się nieuzala. Od czasu ogłoszenia stanu oblężenia przeszło cztery miliony funtów jedwabiu wyrobiono, gdy tymczasem w najpomysłowiejszym czasie, przed r. 1848. tylko 3½ mil. funtów udało się wyrobić. Baroche broni stanu oblężenia w tych departamentach i przypomina, że w stolicy departamentu Isere stawił lud barykady w roku 1849 podczas przechodu przez nią wojska. — Wniosek o zniesienie stanu oblężenia odrzucono głosami 404 przeciw 202. Barthelemy St. Hilaire składa peticią księgarzy, drukarzy i t. d. paryskich przeciw nowemu prawu prassy. Posiedzenie odroczone.

Depesza telegraficzna. — Paryż 8. Lipca wieczorem o godz. 8. Lekarze uznali Walkera za obłąkanego, odesłano go więc do Bicetre. — Wielu legitymistów wyjechało do Ems. — W zgromadzeniu narodowym uznano nagłość prawa prassy głosami 368 przeciw 251. Rent 5-procentowa 95. fr. 80 fr.

Paryż, 2. Lipca. — Od 24. Lutego 1848. r. nigdy Paryż jeszcze nie używał podobnej jak dziś spokojności. Lecz czy ta spokojność jest realna, czy też zmyśloną, przymuszoną, o tym trudno powiedzieć. Zdaje mi się, że wszystkie partye tak wyzerpały swą zjadłość, że dziś mimo woli wróciły do spoczynku. Niektórzy utrzymują, że cisza ta ma poprzedzać wielką burzę; ale jest to bardzo dawna hipoteza i tyle razy powtarzana, że najlękliwsi i najłatwowierniejsi niechęć jej wierzyć. — Mimo tej spokojności aresztowania ciągle się zwiększają; bo też czujna policja tu odkrywa fabrykę tajną prochu, owdzie skład broni i amunicji, gdzieindziej schadzki towarzystw tajnych, indziej jeszcze race, kule trzaskające, sztylety, trucziny i Bóg wie nie co. W izbie ciągle zawiść. Większość, ta sławna większość, rozbiła się na cząstki, które nawet skleić się nie dają. Legitymiści dwa dziś mają obozy: jeden z Barrierem, drugi przeciw niemu z Laroche-jacquelinem. Orleaniści dwa obozy: jedni, regentyści, z panem Thiersem et compagnie, drudzy Orleaniści republikanie czasowi z prezydentą księcia Joinville. — Toż samo i w republikańskim obozie: socjaliści republikanie czerwoni, pół-czerwoni i blade-czerwoni.

Prawo o merach odrzucili, to jest wymazali z dyskusji; tak chcą zrobić i z prawem względem druku, ale czy się pogodzą w tej kwestyi? bardzo wątpię. Bo dość aby obóz jakiś wotował przeciw niemu, że inne będą wotować za nim. Więc to zależy od humoru, lub nawet od sprytności. Cokolwiek bądź, jeżeli to prawo przejdzie, ujrzymy iż naprzód upadną dzienniki legitymistyczne, po nich zaś dzienniki Orleanistowskie i wszystkie opinii monarchiczne, gdy tymczasem dzienniki republikańskie wznieją się niezmiernie. Za to zaręczę dziś mogę, iż reprezentanci najsprzeczniejszych opinii podobne mają zdanie.

Kwestya prorogacyi izby zajmuje dziś więcej niż kiedykolwiek umysły reprezentantów, każdyby chciał śpieszyć do domu, ale i tu zgody niema; na posiedzeniu bowiem wczorajszym w Conseil d'Etat Orleaniści zaproponowali trzy miesiące poczynając od 15. Sierpnia, a legitymiści sześć tygodni poczynając od 30. Sierpnia, i gdy się długo nad tem sprzecali, legitymiści postanowili w tej kwestyi połączyć się z republikanami.

Dzisiaj nagle zaczęła obiegać pogłoska nowego coup d'etat. Przecież, że go muszę zamieścić w waszych kodycillach, nie jako rzecz pewną, ale jako podobną lub rozśiewaną dla umysłu. Podczas prorogacyi izby prezydent rzpltej ma zmodyfikować ministerium wzywając swego przyjaciela osobistego p. de Persigny na ministra spraw wewnętrznych w miejsce pana Baroche, który codziennie staje się więcej nienawistnym Paryżanom i całej ogółem Francji: w miejsce zaś pana Changarniera ma zainominować albo generała Bartholom albo generała Baraguay d'Hilliers komendantem siły zbrojnej w Paryżu; a na ostatku dekretem swoim ma rozwiązać izbę wzbraniając jej zebrania się i tym sposobem zwać konstytucyjną ogłosić się cesarzem. Przypuściłbym to wszystko, gdybym nieznał ile jest słabym charakter Bonapartego, a nawet gdyby na chwilę odzyskał całą moc, toby i wówczas rzecz ta podobnie się skończyła jak w Strasburgu lub Boulogne. Ale są to zwyczajne, przed zawieszeniem izby, postrachy. (Czas.)

#### W ł o c h y.

Rzym, d. 27. Czerwca. — Pełno w naszej stolicy obiega pogłosek, które niepokoją umysły. Nie wiemy co o nich sądzić i z kąd się ich wątek osnuwa. Mówią, że generał Gemeau wydał rozkaz dzienny, w którym wojsku szczegółowo przepisuje, gdzie ma stanąć i co obsadzić, na przykład danych siedmiu wystrzałów armatnich na znak powołania do broni. Z tą okolicznością porównują fakt ustawiania różnych czat francuzkich w stolicy po miejscach, gdzie nigdy nie stawały, kwatrowania kompanii piechoty po obszernych gmachach, które opuściły. Z tego wnoszą, że garnizon francuzki się powiększył. Łamią sobie głowę nad powodami do takich środków, a kiedy jedni rozprawiają o planie Austriaków, wejścia przemocą do Rzymu, drudzy domyślają się, że rewolucya wybuchła w Paryżu, a prezydent szukał w ucieczce ocalenia. Inni jeszcze, a ci najwięcej mają za sobą prawdopodobieństwa, twierdzą, że rząd się obawia wybuchu niespokojności, a gdy do starcia przyjdzie, natenczas wyda rozporządzenie, aby wszystkie pootwierano drzwi na wyższych piętrach domów, które mają zająć żołnierze i strzelać z okien do nagromadzonego ludu. Być może, że to są środki ostrożności, podczas spełnić się mających kilku wy-

roków na śmierć skazujących. Powiadają, że na dwudziestu strażnikach finansowych spełnić mają wyrok śmierci, za popełnione morderstwa w klasztorze S. Callisto. Równie zapadł wyrok na śmierć skazujący oficera artylerii Calandrelli, który po poddaniu się Rzymu, pozostał w tém mieście i sądził, że spełniając tylko rozkazy na niższej posadzie, ujdzie wszelkiej odpowiedzialności. Calandrelli ma reputacyą w Rzymie człowieka poczciwego, walecznego i utalentowanego.

Mówią że papież uda się w podróż, a podczas jego nieobecności nowa komisyja złożona z kardynałów zajmie się rządem. Dodają przytem, że po tej komisyji spodziewają się jeszcze surowszych rozporządzeń i dla tego kilka osób ostrzeżono, aby się zawczasu wyniosły, inaczej spotka je los innych uwięzionych.

Liworno, d. 28. Czerwca. — Droga telegraficzną nadszedł tu rozkaz, aby strzeły stojący tu garnizonem udali się do Romanii przeciw tamiecznym gerylasom. W miejsce ich uda się kilka kompanii z pułku Kinskiego. Nad granicą rzymsko-toskańską tulają się wychodźcy, których widok obudza politowanie. Żebrzą o kawałek chleba, aby tylko ująć głodowej śmierci.

Wenecya, d. 30. Czerwca. — Dziś otworzono most lagunowy prowadzący do Wenecyi i tym sposobem przywrócono komunikacyą na kolei żelaznej, przerwana w skutek wojny i wysadzenia kilku arkad sławnego tego mostu w powietrze.

#### A u s t r y a.

Wiedeń, d. 6. Lipca. — Więzienia stanu i fortece przeznaczone dla więźniów politycznych tak są przepełnione, iż trudno pomieścić nowo przybywających. W państwie papieżkiem równie są więzienia przepełnione przestępcami politycznymi. Podają liczbę więźniów politycznych w państwie rzymskiem na 15,000.

Feldm. hr. Ludolf, za pierwszą kampanią włoską w śledztwie zostający, skazany został na dwuletnie więzienie forteczne i wykluczenie z armii.

Rząd austriacki pozwala wracać zbiegłym za granicę Madziarom, jeżeli nie są bardzo skompromitowani i każe im udzielać paszporta, skoro wnoszą o powrót do ojczyzny.

Reichszeitung podaje teraz do wiadomości publicznej dokumenta, które prezydent Stanów Zjednoczonych złożył w kongresie. Dotyczą one rewolucyi węgierskiej. Z nich się pokazuje, że gdyby się Węgrom udało wybić na wolność, północna Ameryka pierwszaby ich powitała w kole wielkiej rodziny ludów. Rząd austriacki z tego powodu zaniósł protestacyą.

Telegraficzna depesza. Wiedeń, d. 9. Lipca w południe. — Generał Hajnau otrzymał dymissyą, ponieważ nie wypełniał rozkazów cesarskich w komendzie i danych sobie pełnomocnictw.

Wiadomo, że wkrótce po kongresie warszawskim dzienniki austriackie i pruskie, żywą toczyły z sobą sprzeczkę o to, na czyją korzyść cesarz Mikołaj się oświadczył — zapominając, że przez spór tego rodzaju, mimo wolnie przyznawały obcemu mocarstwu prawo rozstrzygania o sprawach niemieckich. Dzisiaj widzimy inny, podobny tamtemu przykład w saméjże Austrii. Jeden z korespondentów wiedeńskich Gazety Augsburskiej rozciąga wpływ cesarza wszech Rosyi na kwestye wewnętrznego urzędowania monarchii. Oto jest korespondencya, o której mowa.

Nagle odwołanie tutejszego posła rosyjskiego, przez wszystkie dzienniki było doniesieniem. Nikt wszakże niepodał przyczyn tego uderzającego wypadku, który w tutejszych dyplomatycznych kołach niemal sprawił wrażenie. Hr. Medem równie był ze swojego taktu znanym w świecie dyplomatycznym, jak lubionym w towarzystwie. Uważano dotychczas, że najwyższy kierownik rosyjskiej polityki z rzadką przenikliwością umiał dobrać swoich zagranicznych agentów i każdemu najwłaściwsze naznaczać miejsce, ale też nigdy za chwilowem widzieli się niezmieniał ich. Jakże więc ważne musiały być powody, które skłoniły cesarza Mikołaja, do odwołania reprezentanta swojego przy sprzymierzonym dworze, z posady, którą tak długo z zadowoleniem pana swojego piastował. Mogę w tym względzie bliższe dać wyjaśnienie. Ktokolwiek zna bliżej polityczne opinie hr. Medema, przypomni sobie, iż tenże w ostatnich czasach przy każdej sposobności, i z rzadką u dyplomatów stanowczością brał stronę gabinetu ks. Schwarzenberga. Tak dalece zlał on swoje wyobrażenia i pomysły o austriackiej polityce z ideami przewodzców wiedeńskiego ministerium, iż sprawy austriackie w tem samem co ci ostatni widział świetle. Hr. Medem uważał przeszkody nasuwające się centralizacyjnym planom gabinetu za tak nieznaczające, jak je uważały dzienniki ministerjalne. Łatwo więc przypuścić, że urzędowe raporta posła rosyjskiego o stosunkach austriackich, podobne nosiły cechy zgodności ze sposobem widzenia tutejszego ministerium, i wewnętrzne położenie monarchii w najkorzystniejszém wystawiały światło. Zdaje się jednak, że cesarz Mikołaj w ostatnich czasach, porównawszy z sobą najrozmaitsze, z rozlicznych źródeł czerpane opisy austriackich stosunków, przyszedł do przekonania, że raporta jego posła o wewnętrznej polityce Austrii niezawszykiem zgodne były z prawdą — a przyzwyczajony, jak żaden zapewne inny monarcha, do najgruntowniejszych informacyi o wewnętrznych stosunkach wszystkich krajów ze strony swoich agentów, niewahał się odwołać tego posła, który nienmiał w całej rozciągłości wywiązać się ze swojego zadania.



Te wyjaśnienia korespondenta, członka jak się zdaje węgierskiego staro-konserwatywnego stronnictwa, widocznie zmierzają do okazania, że cesarz Mikolaj niezadowolony jest, iż życzenia wspomnianego stronnictwa pod względem organizacji Węgier, niebyły przez wiedeński gabinet uwzględnione. Ile w tém podaniu jest prawdy, odgadnąć trudno.

### A n g l i a .

Londyn, d. 6. Lipca. — W izbie niższej donosi dziś lord Palmerston na zapytanie d'Israelego, że traktat pokoju, pomiędzy Prusami a Danią zawarty został. Caylez prosi o pozwolenie wniesienia bilu względem wprowadzenia podatku od zacieru. Odrzucono je po długich rozprawach.

O nieszczęśliwym wypadku, w skutek którego zakończył życie sir R. Peel podają dzienniki następujące szczegóły:

Na kilka minut przed wypadkiem, dostojny baronet zapisał się w księgę wizytujących królową w pałacu Buckingham. Wracając przez Constitutions bill, właśnie dojeżdżał do bramy prowadzącej do Green-parku, gdy spotkał pannę Ellis, córkę lady Dover, jadącą konno w towarzystwie służącego. Zaledwie się jęj sklonił, gdy w tém koni wspiął się i nie chciał ruszyć z miejsca. Konia tego dostał w podarunku od p. Becket Demson, który go był kupił w Tattersall w końcu Kwietnia i przez cały tydzień jeździł na nim by się przekonać, czy nie ma jakiej wady. Lord Villiers zięć Roberta Peela próbował go także; był on doskonale ujeżdżony i miał 8 lat. Sir Robert Peel jeździł na nim prawie codziennie i często spotykał omnibusy i orkiestry wojskowe, a koni nigdy się nie ploszył.

Tymczasem koni ciągle się opierał. Przez chwilę widziano jak szanowny baronet chwiał się na siodle, później koni dał niespodziewaną wolę i przez głowę rzucił jeźdźcę, którego upadł twarzą na ziemię. Dwie osoby znajdujące się wówczas w pobliżu, podniosły sir R. Peela i posadziły na ziemi. Dr. Foucart, obecny przypadkowi, również się przybliżył, sir R. Peel jęczał z bólu i na pytania, czyli się czuje ciężko ranionym, odpowiedział: „Och, tak jest, bardzo ciężko!“ — W kilka minut nim zdolano wystarać się o powóz, chory zemdlął i dopiero w powozie przyszedł do przytomności. Na nowe pytania Dra Foucart, odpowiedział: „Lepiej mi!“ Powóz ruszył przez park drogą do Whit-Hall Gardens; po drodze, smutny ten orszak napotkał Dra sir James Clarke, który się także doń przyłączył. Zaledwie Peela wsadzono do powozu, zaczął się rzucać i chciał koniecznie się podnieść, ale mu tego nie pozwolono, później wpadł w stan otrętwienia i tak przywieziono go do pałacu. Gdy go wysadzono, przyszedł znowu do siebie i siedł sam wsparty na ramieniu otaczających go osób. Wchodząc do pałacu, szanowny baronet spotkał panią Peel i innych członków rodziny, którzy dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku oczekiwali na niego wśród najwyższej niespokojności. Pani Peel w największej była boleści i rzucić się chciała na szyję mężowi, gdyby ją Dr. Clarke i inne otaczające osoby nie były od tego wstrzymały. Ta scena zrobiła przykre wrażenie na szanownym baronecie, upadł bez przytomności na ręce Dra Foucart i wtedy złożono go na sofie jaką znalezione najbliżej — w sali jadalnej. — Tam to dostojny baronet został już przez krótkie chwile śmiertelnej słabości, a wkrótce stał się tak dotkliwym na ból, iż nie bez wielkiej trudności zdolano go przenieść na łóżko przysposobione w tymże apartamencie. Konsylium odbyło się, złożone z doktorów: James Clarke, Foucart, Cezara Hawkins, Bonamina Brodie, Seymoura i domowego lekarza Houghtson.

Pierwsza trudność jaką napotkali, było to, że chory doświadczał tak mocnych bólów, iż w żaden sposób nie chciał pozwolić na obejrzenie ran, i za najłżejszym dotknięciem w bliskości części uszkodzonych, krzyczał w niebogłosy. Jedyny pozostał im środek przypuścić, iż oprócz złamania obojczyka, które widocznem było, gdy rozebrano dostojnego pacjenta, innego złamania nie było, a mianowicie, że żebra naruszone nie były. Po tej naradzie lekarzy postanowiono złamaną część opatrzyć, której to operacyi nie podobna im było wykonać dokładnie z powodu nadzwyczajnej dotkliwości chorego, i w kilka godzin musiano pozdejnować bandaż. W sobotę wieczór, mógł widzieć żonę i innych członków rodziny, ale po tém widzeniu uznano za rzecz stosowną, nie dozwalać wstępu do apartamentu wszelkim osobom obcym. Z soboty na niedzielę chory przepędził noc niespokojnie; drażliwość wzrastała i ukazały się symptomata niebezpieczne. W niedzielę wieczór pulsacye z 80 i 90 podniosły się przeszło do 100 na minutę, uznano więc potrzebę ściągnięcia krwi celem zmniejszenia inflamacyi. Dwadzieścia pijawek przystawiono do lewej ręki i krwi uszło wiele. Wszakże operacya ta nie przyniosła żadnej ulgi choremu, który przez całą noc w niedzielę i cały poniedziałek zostawał w ciągłym niebezpieczeństwie. W poniedziałek na wieczór niebezpieczne symptomata powiększyły się. Około 7. godziny, sir R. Peel dostał maligny i chciał się koniecznie podnieść. Stan ten trwał większą część nocy i chwilami takie wycieńczenie widocznem było, iż lekarze sądzili, iż nie doczeka jutra. W najmocniejszej gorączce myśli sir Roberta Peela zwracała się ku przyjaciółom, i imiona Harding, Graham, Bunsen wciąż były mu na ustach. Około 4. godziny zasnął snem spokojnym, który trwał aż do ósmej. Za przebudzeniem umysł jego był spokojny i zupełnie przytomny. W południe mówił, że się ma lepiej, lecz na nieszczęście to trwało krótko. O godz. 2. nowe symptomata i daleko groźniejsze okazały się, oddech stał się chrapliwy i maligna wróciła. Puls, który

już do 130 uderzeń się podniósł słabł coraz bardziej. Użyto środków pobudzających, lecz bezskutecznie.

Zawiadomiono rodzinę, iż sztuka wyczerpała już wszystkie swe zasoby, aby ocalić to drogie życie. Przywołano biskupa gibraltarskiego, a po krótkiej tegoż u szan. baroneta bytności, cała rodzina zebrała się koło łóża konającego. Sir Rob. Peel umierał przytomnie, poznawał wszystkich co go otaczali i kilkakrotnie wyciągając omdlewającą rękę, błogosławił. Po sekcyi odbytej: wczoraj okazało się, że śmierć nastąpiła skutkiem napływu krwi do płuc spowodowanego naciskiem 5. żebra, które było złamane. Doktorzy po śmierci dopiero złamanie to dostrzegli.

Mowa lorda Palmerstona w sprawie greckiej: (Dalszy ciąg).

„Zdaje mi się, że odpowiem na wszystkie zarzuty wymierzone przeciw gabinetowi. Zasady, kierujące naszym postępowaniem, wyznaje ogromna massa narodu angielskiego; dążą one i do szczęścia świata, do postępu cywilizacyi, do utrzymania pokoju, do rozwinięcia bogactw i pomyślności innych i naszego narodu. Nie żalę się bynajmniej na ludzi, którzy z tej zasady ukuli broń przeciw rządowi. Rząd tak wielkiego kraju jak Anglia, wart jest bez wątpienia aby wszystkie odcienia opinii do niego zmierzały, jako cel pigknego i sprawiedliwego współzawodnictwa.

„Niezawodnie szlachetne to posłannictwo: kierować polityką i przeznaczeniem kraju takiego jak nasz, a jeżeli to stanowisko było przedmiotem zaenę ambicyi, nieby jęj nie było godniejszem. W rzeczy samej kiedyśmy widzieli polityczne trzęsienie ziemi szarpające Europą od końca do końca, kiedyśmy widzieli trony wstrząśnięte, skruszone, wywrócone, zgruchotane instytucye; kiedy w całej Europie toczył się bój i zalał ją krwią od Atlantyku aż do morza czarnego, od Bałtyku aż do morza Śródziemnego, sama tylko Anglia ukazywała widowisko, które zaszczyca naród, które jest godnem podziwienia całego świata.

„My Anglicy, myśmy przekonali, że wolność da się pogodzić z porządkiem, że wolność indywidualna może zostawać w harmonii z posłuszeństwem prawu. Daliśmy z siebie wzór narodu, w którym każda klasa społeczeństwa przyjmuje pośpiesznie stanowisko wyznaczone jęj przez Opatrzność a każde indywiduum pracuje bezustannie, aby się wznieść po drabinie społeczeńskiej, ale nie gwałtem i bezprawiem, tylko wytrwałością w dobrem, usilnem i energicznem użytkowaniem zdolności intelektualnych wlaných weń przez stwórcę przy urodzeniu.

„Tak jest, władza w takim kraju może bez wątpienia podnieść ambicyą najszlachetniejszego obywatela tej ziemi uprzywilejowaną, a ja niemam wcale niechęci ku tym co chcą się podnieść do tak zaszczytnego dostojęstwa. Ale utrzymuję, że w polityce naszej zagranicznej niema nie takiego, co by nam mogło odjąć zaufanie kraju. Bez wątpienia, trudno aby wszyscy ludzie zgadzali się z sobą zupełnie w faktach i okolicznościach, w przyczynach i warunkach prowadzących do czynu; ale to wiem i utrzymuję, że zasady, które były naszymi sprężynami nieustannemi zasługują na pochwałę kraju i nie lękam się uchwały lahy w kwestyi jęj podanej tj. czyli zasady polityki zagranicznej rządu J. K. Mości, czyli prawo protekeyi czynnej dla naszych poddanych za granicą są zasadami odpowiedniami ludzom rządzącym Anglią i czyli jak za dawnych czasów kiedy słowa: *Civis Romanus sum* broniły Rzymianina od wszelkiej krzywdy, tak i dzisiaj czujne oko i dzielne ramie rządu, ma zasłaniać poddanego angielskiego znajdującego się za granicą przeciw niesprawiedliwości i gwałtowi.“ (Grzmot oklasków towarzyszy ostatnim słowom mówcy, wrażenie widoczne w Izbie przez czas niejaki, poczem o godzinie 2½ rano, Izba odracza posiedzenie do jutra).

Sir John Walsch zabiera głos w kwestyi greckiej i polityki zagranicznej. „Słuchałem bardzo uważnie mowy szlachetnego sekretarza stanu do spraw zagr. Palmerstona i oświadczam głośno: ganię jego politykę zagraniczną. (śmiech) Protekeyoniści podaliby bez wątpienia w tej Izbie propozycyą odpowiednią moeyi wniesionęj w Izbie lordów, ale mieliśmy że albo gabinet poda się do dymisyi, albo też pośpieszy przełożyć kontr-propozycyą. Między temi środkami, pozostawał jeszcze trzeci, ale to zależało od gustu gabinetu tj. nie robić nic — tego się też chwyceno. Największym błędem lorda Palmerstona w naszych oczach jest to, iż sobie ciągle wyobraża, że podniecając i ośmielając to, co zowie polityką liberalną w Europie, przyjdzie narazie do czegoś podobnego, jak świetny system angielski.

Narzucając politykę swoją innym państwom sieje niezgodę i rewolucyą. Smutna to polityka, która wiedzie do propagandy jakobinizmu i anarchii. Taką zaś była polityka szlachetnego lorda, (O! O!) Wszystkie te podżegania rewolucyjne wywołały reakcyą i szlachetny lord przez anarchią i rozlew krwi przyszedł do rządu wojskowego.

Przechodząc do reklamacyj greckich, powiada dalej sir J. Walsh, że kraj ten mógł sprawiedliwie je odrzucić. Zastanawia się następnie nad misyą lorda Minto we Włoszech i utrzymuje, że polityka lorda Palmerstona, nie tylko była ubliżająca dla narodów zagranicznych, ale obrażała najważniejsze interesa W. Brytanii.

Sir H. Verney utrzymuje, że mowa lorda Palmerstona sprawi w Europie najlepsze rezultaty, dowodząc, że Anglia nieustannie ma oczy zwrócone na mocarstwa zagraniczne, i że jest gotowa zasłonić opieką swoją poddanych mieszkających za granicą o ile się zachowują nienagannie. Chętnie więc wotuje za mocyą, która pochwała politykę rządową.



Sir Robert Inglis: „Gdyby szan. p. Roebuck mocą swoją ograniczył do polityki rządu w Grecyi, możebym się nie mógł zdecydować do tego, co dzisiaj mam zrobić; ale ponieważ mocą ma na celu pochwalenie polityki gabinetu w ogólności, nie mogę do niej się przychylić. Nie przeczę, że mowa lorda Palmerstona jest jedną z najświetniejszych, jaką słyszano w tej Izbie, ale dlatego polityki jego zagranicznej aprobować nie mogę.”

Margrabia de Granby: „Zdaje mi się, że lord Palmerston nie odpowiedział bynajmniej na zarzuty p. B. Cochrane; a co do mnie wyjaśnienia jego dane w sprawie włoskiej i greckiej niezaspokoili mnie wcale. Szlachetny lord nie przyjął szczerze, jak to powinien był zrobić, pośrednictwa Francji, postępowanie jego zdaje mi się być niezem nieusprawiedliwione. Oświadczam, że Izba powinna czuwać nad polityką, która może Anglię pozbawić wszystkich sprzymierzeńców w Europie. W obec takiego rezultatu za mocą p. Roebucka głosować nie mogę.”

Sir W. Molesworth zbija mocą. Sumienie nakazuje mu głosować przeciw, chociażby wotum to miało ściągnąć upadek gabinetu, czego by szczerze żałował. Między innymi ważnymi powodami, któremi nas chciano nakłonić do głosowania na korzyść ministerium, podawano takie: Jeżeli Izba nie potwierdza polityki zagranicznej gabinetu, ministerium usunie się; a w przypadku gdyby stronnictwo liberalne znalazło ludzi dosyć zdalnych w jego miejsce, torysowie i protekcyoniści obejmą ster rządu. Z boleścią widziałbym obecnych ministrów podających się do dymisji; bo co się tyczy polityki zewnętrznej podzielam całkowicie zasady przez nich wyrzeczone. Oceniam także wielkie zdolności lorda Palmerstona, chociaż nie dzielę jego opinii, aby polityka jego mogła najskuteczniej utrwalić pokój powszechny. Choćby się gabinet terazniejszy usunął, nie przypuszczam, aby stronnictwo liberalne nie znalazło dosyć ludzi zdalnych do władzy. Ale przypuściwszy nawet żeby lord Stanley albo szanowny mój przyjaciel p. d'Israeli przyszli do władzy, nie sądzę aby ich polityka miała za sobą pociągnąć zamieszanie, rewolucję, upadek własności. Ufam instytucjom narodowym i nie myślę, żeby dla ich dobra wypadło, aby reprezentanci narodu wotowali wbrew swej opinii i sumieniu, bo to byłoby oszustwem rządu reprezentacyjnego i konstytucyjnego. Wotum sumienne w tak uroczystej próbie winniśmy sobie samym, naszym pełnomocodawcom i instytucjom. Przez wiele lat potępiałem politykę zagraniczną gabinetu, przez 10 lat protestowałem ciągle przeciw niej, zasady moje są zawsze te same. A zatem bez wahania powiadam że głosować będę przeciw mocy p. Roebucka żałując szczerze, że muszę być w opozycji z przyjaciółmi politycznymi, z ministrami J. K. Mości, dla których razem i indywidualnie mam najgłębszy szacunek.”

M. S. Adair broni mojej opinii, że opinia powszechna kraju, przychylna jest rządowi w kwestyi obecnie rozstrząsanej.

P. S. Herbert: „Oddając sprawiedliwość zgrzeszności mowy lorda Palmerstona, nie mogę otrzaskać się z tej myśli, że szanowny lord uległ niechęci osobistej, nakazując śledztwo w sprawie pana Pacifico, ponieważ ci, którzy wyrządzili temuż obelgę, byli to synowie ministra greckiego, który był zawsze niechętny lordowi Palmerston. Potępiam także myśl lorda Minto we Włoszech i w Sycylii, a jeżeli cieszą się z załatwienia sporu z Francją nie mogę w tym widzieć naszego tryumfu, ponieważ wyrzuceno wszystkie punkta sporne. W ogólności przekonany jestem, że wszyscy nasi sprzymierzeńcy mają prawo żalenia się na nas, i że interwencja gabinetu zmniejszyła u jednych szacunek dla nas, u drugich zwiększyła wstręt.”

Sir G. Grey: „Mniemam, że lord Palmerston dostatecznie usprawiedliwił politykę rządową, ale żałuję osobistości, do których się posunęli nasi przeciwnicy, a mianowicie sir James Graham; żałuję, że krytyka ich jest tak niska. Staję po stronie pana Roebucka i myślę tak jak on, że tu nie chodzi o kwestyę szczegółową, ale o kwestyę zasad. Chciałbym zatem wiedzieć, czyli rząd działać będzie według zasady położonej przez Izbę lordów, czyli też będzie się opiekował poddanymi angielskimi, gdzie tego zajdzie potrzeba.

W roku 1840. lord Lyndhurst żalił się, że rząd niedostatecznie interweniował w sporze zaszłym z powodu pewnej sprawy handlowej, mówiąc, że jakie sześć okrętów wysłanych do Neapolu, byłyby wnet sprawę załatwiły; a oto dzisiaj ganią znowu rząd, że działał według tej zasady, Rząd uczynił to, zaczęłam, jak sądził, była i jest większość narodu. Co do mnie, jak korzystam ze sposobności nietylko, aby wyrazić szacunek osobisty, jaki mam dla szlachetnego charakteru lorda Palmerstona, ale podziwienie

dla jego zdolności i zupełne przychylenie się do jego polityki. Jakież bowiem były jej rezultaty? Czyż pokój w Europie nie panuje? Możnaż się lękać jakiejś wojny europejskiej, nie postępując zasady wolności konstytucyjnej? Nie sądzę, aby uchwała obu izb włożyła na przyszłe ministerium obowiązek przyjęcia polityki sprzecnej powadze, stanowisku i interesom kraju. Czyż stan Europy nie jest daleko więcej pożądanym, niżby się można było spodziewać po rewolucyi francuskiej Lutego? Powiedziano, że obowiązkiem rządu było utrzymanie związków przyjaznych z lądem stałym; lecz trzebaż dla tego poświęcać prawa indywidualne poddanego angielskiego — zaczęłam interes i honor narodowy? Nie sądzę.

Nie myślę także, aby izba pozwoliła mniemaniu innemu mocarstwu, że mogą obojętnie przyjmować reklamacje naszych obywateli mieszkających za granicą, z powodu, że obie izby parlamentu gotowe są potępić każdego ministra, któryby popierał te reklamacje. Mniemam, że izba zastanowiwszy się nad punktami, które przedłożyłem, nie dozwoli rządowi zagranicznemu mniemaniu, że my, których przodkowie założyli rząd konstytucyjny i monarchią ograniczoną, staliśmy się obojętnymi na wagę i cenę instytucji pośredniczących między dwoma ostatecznościami i które uważaliśmy jako nierozdzielne od pokoju i poważania całego świata. (Oklaski.)

Kilka głosów: „P. Gladstone! p. Gladstone!”

P. Gladstone: „O mówie, którzyście panowie słyszeli, mam tylko tę zrobić uwagę, że nie rozbiiera przedmiotu, o którym izba ma wydać wyrok, ale jest nieumiejętnem wypowiedzeniem zasad podanych w formie abstrakcyjnej, wyprowadzonych bardzo spokojnie i umiarkowanie, dostarczających bardzo mało przedmiotu do dyskusji i mało środków do konkluzji. Kwestyą powinniśmy rozbiierać sumiennie, jeżeli kraj na naszym rozbiórce ma przestać. A naprzód wypowiem ogólną uwagę co do stanowiska, jakie rząd zajął w obecnym przesileniu. W Izbie pierwszej wotum naganne dla lorda Palmerstona przechodzi znaczną większością z powodu jego postępowania w sprawie greckiej, i pierwszy minister korony o tem wszystkiem nie nie mówi. Przymuszony do odezwania się, występuje z odpowiedzią nie mniej dziwną jak jego milczenie. Gabinet, mówi on, nie myśli bynajmniej cofnąć się, nie chce zmienić swej polityki, nie, zupełnie nie z powodu tej uchwały nie zamierza.

Wszelako powiada lord John Russel i przyznaje, iż ta uchwała jest bardzo ważna i że wpływ jej osłabi politykę zagraniczną rządu J. K. Mości. Protestuje przeciwko takiej teorii szlachetnego lorda; jest on pierwszym ministrem korony, reprezentantem wielkiej partii Whigów, ze wszystkimi jej tradycjami historycznymi; jakżeż więc może powiedzieć z tego tu miejsca, że uchwała wydana przez izbę drugą, odejmuje rządowi władzę moralną, którą powinien być uzbrojony dla sprawy publicznej, kiedy obok tego oświadcza, że ministrowie nie usuną się i nie zrobią nic, i zupełnie nie dla odzyskania władzy, którą stracili.”

Przewiduję odpowiedź, a ona nie więcej warta jak teoria, przeciwko której występuje. Według lorda John Russel, do p. d'Israelego należało podać mocą, aby pomódz rządowi do usadowienia się na stanowisku konstytucyjnym. Ale dla czegoż do niego? Nie sądzę, aby on był tak niezadowolony z uchwały izby lordów, izby go to miało skłaniać do próbowania szczęścia w izbie niższej. Wszak dla was uchwała ta jest klęską, wam to, ministrowie korony, odejmuje potęgę moralną, wyście ją powinni zatrzymać. Zkądże to ma należeć do niepodległego członka parlamentu, do szanownego pana Roebucka? dla czegoż on ma was wyprowadzać z tego stanowiska, którym idziecie. Mimo to podjął się tej usługi szanowny pan Roebuck i coż zrobił? Czy przedłożył mocą przeciwną uchwałę izby lordów? bynajmniej. Kwestyi nie ograniczył do sprawy greckiej, ale rozciągnął ją do ogółu polityki lorda Palmerstona.

Dlaczegoż inni reprezentanci (pan Hume na przykład) cofnęli swoją mocą dotykając bezpośrednio sprawy greckiej. Oto dla tego, że chciano uniknąć najważniejszego punktu rozpraw. Czy nie prawda? (śmiej). Przykro mi, że muszę w takiej opozycji występować, lękam się mówić prawdę, która wszystkim nie przypada do smaku, ale przynajmniej mówię tak, że nikogo nie obrażam, bo to byłoby dla mnie bolesne. Utrzymuję więc, że były słuszne dla ministrów powody, aby się od dyskusji uwolnić. Jest w niej pewna strona, która mimo całej potęgi lorda Palmerstona pozostawia miejsce dla niego drażliwe.

(Dal. c. nast.)

#### OBWIESZCZENIE.

Od Sgo Jana r. bież. do tegoż w roku 1853. będą w domu Ziemstwa przez publiczną licytację najwięcej dającemu wydzierżawione dobra Doruchowo w powiecie Ostrzeszowskim położone, w terminie dnia 26. Lipca o godzinie 4tej po południu.

Przystępujący do licytacji winien złożyć 500 Tal. kaucyi na zabezpieczenie licytumu swego, i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może.

Warunki dzierżawne mogą być przejrane w Registraturze naszej.

Poznań, dnia 5. Lipca 1850.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

#### Doniesienie o aukcyi.

W poniedziałek dnia 15. m. b. po południu od godziny 3ciej poczynając ma w naszym lokalu służbowym w gmachu Regencyjnym buchalter Schmidt publicznie najwięcej ofiarującemu za gotową zaraz zapłatą sprzedawać:

5 kop płótna, 41 łokci sukna włochatego i 52 łokcie białej kuczbai, jakoteż 14,350 dobrych zagranicznych cygarów.

Poznań, dnia 9. Lipca 1850.

Król. kassa pożyczkowa.

**Drzenne drzewo budynkowe**

we wszystkich rozmiarach sprzedaje po cenach najumiarkowańszych na **Grobli Nr. 7.**

**C. A. Seidemann.**

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
30. Czerw.	+ 11, 2°	+ 16, 5°	27" 8, 6"	Poludn. w.
1. Lipca	+ 8, 3°	+ 17, 0°	27" 11, 0"	Poludn. w.
2. "	+ 9, 0°	+ 18, 2°	27" 9, 0"	Zachodni.
3. "	+ 9, 7°	+ 18, 0°	27" 11, 3"	Zachodni.
4. "	+ 12, 0°	+ 20, 0°	27" 8, 4"	Poludn. z.
5. "	+ 9, 4°	+ 17, 5°	27" 9, 3"	Zachodni.
6. "	+ 8, 6°	+ 15, 6°	27" 10, 4"	Z. pół. r.
7. "	+ 9, 2°	+ 17, 8°	27" 10, 1"	dito